



DOROTA BAREŁA

redaktor wydania

Judaszu! Mówię ci to w Jego Imię: okaż skruchę. On przebacza... – te słowa Maryi przytacza Maria Valtorta w „Poemacie Boga-Człowieka”. Dalej pisze: „Gdyby Judasz rzucił się do stóp Matki, mówiąc: Litości – litościwa przygarnęłaby go jak rannego”. Maryja cierpi pod krzyżem do granic wytrzymałości, a równocześnie przebacza z serca sprawcy bólu Jej i Jej Syna. Może te słowa staną się mottem do artykułu o oddającej cześć Maryi Bolesnej i Jezusowi Umęczonemu wspólnocie „La Pietà” z Nowej Rudy (s. IV i V).

ZA TYDZIEŃ

- W POSZUKIWANIU KALWARI. Kto pomagał w powstaniu książki ks. A. Radeckiego: „Z Chrystusem ukrzyżowanym”
- DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE w Wałbrzychu

Kolejny etap prac konserwatorskich zakończony

Drewniany skarb

W Rybnicy Leśnej, dzięki pieniądżom z Niemiec, ołtarz, chrzcielnica i ambona odzyskały swój splendor.

– Nasza nieliczna wspólnota, gromadząca się przy kościele filialnym pw. św. Jadwigi, nigdy nie udźwignęłaby kosztu prac wykonanych ostatnio – mówi ks. Krzysztof Dudzik, wikariusz z wałbrzyskiej parafii pw. św. Franciszka z Asyżu, opiekujący się wiernymi w Rybnicy Leśnej. A wojewódzki konserwator zabytków Barbara Obelinda dodaje: – Ten drewniany kościół jest nie tylko cennym, XVII-wiecznym zabytkiem, ale też bardzo popularnym w okolicy miejscem, gdzie błogosławione są małżeństwa i chrzty dzieci.

Konserwacja

została dokonana przez Krzysztofa Owsianego, pracownika naukowego UMK w Toruniu. Natomiast Elżbieta Basiuk, tak-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

że z toruńskiej uczelni, dokonała ekspertyz koniecznych do fachowego przeprowadzenia renowacji. – Jestem bardzo zadowolona z jakości wykonanej pracy. Słowa uznania należą się panu Owsianemu, ponieważ podjął się karkołomnego zadania. Sprostął mu – chwali pani Obelinda.

Pieniądże,

dzięki którym możliwe było dokonanie konserwacji, pochodzący z niemieckiego Towarzystwa

(Od lewej)
U. Schaaf,
K. Owsiany
i E. Basiuk
podczas odbioru wykonanych prac konserwatorskich

do Zachowania Dziedzictwa Kulturowego. 27 lutego, z ramienia organizacji, odbioru pracy dokonał Ulrich Schaaf, który poznał rybnicki kościół, gdy prac-

ował przy odnawianiu kościoła Pokoju w Świdnicy. – Wtedy się w nim zakochał – zdradza B. Obelinda – Towarzystwo ma wielkie zasługi w ratowaniu bezcennych obiektów – dodaje.

Tak zyskaliśmy na naszym terenie kolejny znak dobrej współpracy polsko-niemieckiej.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

O RODZINIE, MEDIACH I SZTUCE



W siedzibie wałbrzyskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” 25 lutego odbyło się kolejne spotkanie w ramach Dolnośląskiego Studium Formacji Katolicko-Społecznej. Norbert Wójtowicz mówił na temat: „Rodzina miejscem godnego wychowania człowieka”, ks. Roman Tomaszczuk zastanawiał się, czy media są dzisiaj wrogiem, czy sprzymierzeńcem ewangelizacji. Natomiast krytyk sztuki Zbigniew Kresowaty poruszył kwestię sacrum w sztuce. Na spotkaniu był obecny m.in. przewodniczący Zarządu Dolnośląskiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Henryk Koch. Uczestnicy spotkania po każdej konferencji mieli możliwość podjęcia dyskusji pogłębiającej temat i wyjaśniającej niejasności. **XRT**

Wykładowi
Z. Kresowatego
(na pierwszym planie)
przysłuchiwał się
H. Koch
(na drugim planie)

Pod znakiem Róży



ARCHIWUM ORGANIZATORÓW

Podczas koncertu „Róża” bisowała wiele razy...

MIĘDZYLIESIE. 21 lutego, jeszcze przed tłustym czwartkiem, około 140 osób, w tym wielu mieszkańców okolicznych wsi, wzięło udział w koncercie pieśni góralskich i biesiadnych w Domu Kultury, w wykonaniu zespołu „Róża” z Różanki. – Tak dużej publiczności jeszcze w tym miejscu nie widzie-

liśmy – mówią członkowie zespołu. Stowarzyszenie Przyjaciół Różanki (założyciel zespołu) uhonorowało swoim odznaczeniem – „Złotą Różą” mieszkańców Międzylesia i miasto. Nagrodę złożono na ręce burmistrza miasta i gminy Tomasza Korczaka. W koncercie wzięł udział także ks. dziekan Jan Tracz.

Olimpiada w Dusznikach

JAMROZOWA POLANA. Około 150 osób wzięło udział w XII Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Biatlonie (17–23 lutego) w czterech konkurencjach: biegu sprinterskim, biegu pościgowym (na

dochodzenie), biegu indywidualnym i sztafetowym. Olimpiada co roku ma miejsce w innym województwie. W ubiegłym odbywała się na Podkarpaciu, w tym roku na Dolnym Śląsku.



W finałach wzięli udział zawodnicy, którzy przeszli dwie eliminacje: w Zakopanem i Dusznikach

Apostołów coraz więcej

TRZYDZIEŚCI OSIEM osób liczy już Apostolstwo Dobrej Śmierci, utworzone w Kudowie zaledwie 4 miesiące temu. Osoby ze Stowarzyszenia poprzez swoje modlitwy i ofiary mają wyjednywać dla ludzi, zgodnie z ich stanem duchowym: wytrwanie w łasce uświęcającej, nawrócenie oraz dobrą i świętą śmierć. – Moment śmierci to najważniejsze wydarzenie w życiu.

Chodzi o to, by trafić w dobre drzwi. Dlatego zachęcam wiernych do praktyk zalecanych przez Apostolstwo – mówi ks. Romuald Brudnowski, proboszcz par. św. Bartłomieja w Kudowie Zdroju Czerwnej. Aby należeć do Stowarzyszenia, wystarczy tylko wpisać się do Księgi Stowarzyszenia i realizować jego cele (zob. na stronie: www.kudowa.pl/czermna/).

Dni Pagórków

ŚWIDNICA. 18 lutego w klubie NOT odbyły się po raz dziewiąty Dni Pagórków, organizowane przez świdnicki Młodzieżowy Dom Kultury. Impreza należy do cyklu spotkań miłośników górskich eskapad. Program spotkania wypełniła projekcja filmu autorstwa Jurgena Lindera (Niemcy) „Krajobrazy Tanzanii” i diaporama zapisu wrażeń z pobytu na najwyższej górze Afryki

– Kilimandżaro, zarejestrowana przez Eckharda Eichelmana (jednego z szefów Fabryki Wagonów). Podczas spotkania Piotr Snopczyński, polski himalaista, zaproponował wspólne wejście świdniczan na Mont Blanc, najwyższy alpejski szczyt, w sierpniu 2006 roku. Najbliższe jubileuszowe X Dni Pagórków odbędą się już 17 marca.



ARCHIWUM MDK

Podczas Dni Pagórków przyznano odznaczenia turystyczne

Przy dźwiękach chorału

KOLEJNY „Wieczór świdnicki” miał miejsce w naszej katedrze 5 marca. Wykład o wierności św. Stanisława wygłosił o. dr Mariusz Tabulski, paulin, prefekt kleryków WSD Zakonu Paulinów w Krakowie na Skalce. W drugiej części publiczność usłyszała chorał gregoriański: Nieszpory z uroczystości św. Stanisława Biskupa i Męczennika oraz antyfony ku

czci Matki Bożej w wykonaniu Scholi Gregoriańskiej kleryków z wyżej wymienionego seminarium (kier. muzyczny: ks. Wojciecha Grygiel). Chorał gregoriański jest jednogłosowym śpiewem liturgicznym z tekstem łacińskim, z określoną melodyką i rytmyką. Repertuar chorału gregoriańskiego obejmuje śpiewy mszalne, brewiarzowe, procesyjne i pogrzebowe.

Słowo naszego Biskupa

PAMIĘTAJĄC SYBIR (I)



Modlimy się i pamiętamy – nie dla siania nienawiści, nie dla rozdrapywania niezagojonych ran, ale ku przestrodze dla nas i dla przyszłych pokoleń. Przypominamy to młodemu pokoleniu, by wiedziało, do czego prowadzi polityka ludzi, którzy deptają prawo Boże, którzy nie liczą się z sumieniem i Bożym prawem. W wielu miejscach świata toczy się walka zbrojna. Często giną w niej niewinni ludzie, ale w świecie toczy się także walka na słowa, toczy się bitwa o prawdę, toczy się dyskusja o obecność Pana Boga w życiu publicznym. Zauważamy, jak ateistyczne ośrodki prąca całą siłą w tym kierunku, żeby w nowoczesnym organizmie Unii Europejskiej nie było Polski w pełni polskiej i żywo katolickiej. Owych misjonarzy nowego ładu w świecie – jak pisał ostatnio ks. prof. Czesław Bartnik – bardziej bolą polskie, dalekosieżne media katolickie (Radio Maryja, Telewizja TRWAM) niż ich własne kryzysy i trudności gospodarczo-społeczne. Dyrygenci nowej pieśni europejskiej chcą uciszyć głos katolicki, który zakłóca harmonię chórow laickich. Do tych dyrygentów dołączają, niestety, także niektórzy polscy mówcy, którym brakuje zmysłu kościelnego i patriotycznego. Zauważamy, że nie tylko w czasach Chrystusa, ale i dzisiaj są ludzie opętani przez szatana. Chrystus nauczając, uwalniał niekiedy takich od złego ducha, uzdrawiał z różnych chorób. Trzeba się modlić, aby i dzisiaj przychodził nam w tym względzie z pomocą, gdyż żyją pośród nas ludzie opętani przez grzech, przez różne nałogi: narkotyki, alkohol, żądzę pieniędzy, czy opętani przez sekty.

Autorka chorągwi MB Bardzkiej

Zakochana w hafcie

Potrafi wykorzystać każdy skrawek materiału, a pomysły do swoich prac czerpie prawie ze wszystkiego: rysunków, pocztówek, przyrody, a nawet z motywów na ręcznikach. S. Goretta Słomiany, urszulanka Unii Rzymskiej z Barda, wyszywaniem zajmuje się około pięćdziesięciu lat.

Przez ten czas zdążyła zapoznać się z ornatami niejednego domu urszulańskiego (i nie tylko), wykonać niezliczoną liczbę obrusów, serwet, bielizny kuchennej, korporałów i palek. Nie licząc komży, alb, habitów czy pościeli...

Dzieło życia

Krawiectwa uczyła się jeszcze przed wstąpieniem do klasztoru, pod koniec lat 40. Już jako nowicjuszka szyła habit, a po ślubach (1954 r.) – ornaty.

– Na początku, aby je ozdobić, wstawiałam jedynie gotową taśmę lub pasek specjalnego materiału – wspomina. – A gdy w 1965 r., po Soborze Watykańskim II, trzeba było zmienić krój ornatów, wzięłam książkę o wyszywaniu i zaczęłam zdobić moje prace.

Teraz w jeden dzień potrafi wyszyć niewielką serwetę, a w dwa tygodnie przygotować nowy ornat.

Ostatnio (przez prawie półtora miesiąca) pracowała nad chorągwią zamówioną przez Żywy Różaniec z okazji zbliżających się uroczystości 40-lecia koronacji Matki Bożej Strażniczki Wiary. Maryja wygląda na nim jak żywa. Udało się, chociaż ze względu na stan zdrowia siostra obawiała się,

że nie będzie w stanie dokończyć pracy.

Dumą s. Goretty, oprócz tej chorągwi, jest baldachim, który wykonywała do rodzinnej parafii.

– To było dzieło mojego życia – mówi.

Za kapłanów i rodzinę

Pracowała przez całe życie – przeważnie w szwalni. Była też zakrystianką, pielęgnowała chorą panią.

S. Goretta, zanim zacznie haftować daną pracę, wiele rozmyśla nad jej wyglądem, doborem nici, „omadla” ją. A podczas szycia czy haftowania odmawia Różaniec lub Ko-



ZDJĘCIA DOROTA BARELA

Róża to motyw, który ostatnio często pojawia się na jej pracach

ronkę wraz z prowadzącymi w radiu, słucha katechez.

– W swoich modlitwach polecam przede wszystkim kapłanów, za których poświęceniach życie zakonne, modłę się też za rodzinę – mówi. – Jestem zakochana w pracy – dodaje. – Ja albo się modłę, albo śpię, albo pracuję: trzy godziny do południa, ok. pięciu po południu, a jak trzeba lub bardzo chcę zobaczyć, jak będzie wyglądać gotowy haft, to nawet w nocy.

DOROTA BARELA

Aby haft na takich materiałach jak tej stuly się nie marszczył, siostra podkłada pod spód płótno

Marzeniem s. Goretty jest sfotografować wszystkie prace i wykonać z nich album



Czwartek jest d

POCZĄTKI NA ŚWIECIE

Emma de Guzman
założycielka całej grupy



a właściwie jedna z założycielek Międzynarodowej Grupy Modlitwowej „La Pietà” (drugą była zmarła w 2001 r. Sol Gaviola). Katoliczka, Filipinka, mistyczka, wdowa, matka trojga dzieci. W maju 1991 r., podczas pielgrzymki do sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej (USA), po raz pierwszy otrzymała objawienie. W przekazywanych jej przesłaniach Maryja i Pan Jezus zachęcali do nawrócenia, a wspólnota „La Pietà” powstała jako odpowiedź na Ich wezwanie. Ma wypraszać ludziom powrót do Boga.

Pierwsza grupa została założona w 1991 r. w Kingston w Kanadzie. Później – w Toronto, Ottawie, Las Vegas, Waszyngtonie, Arabii, Francji. Do dziś powstało ok. 45 grup „La Pietà” na całym świecie. W Polsce – od 2000 r. – oficjalnie 5 (trzy w Łodzi, jedna w Nowej Rudzie i jedna w Konstanczynie Łódzkiej). Wspólnota wciąż się rozrasta. Międzynarodowa Grupa Modlitwowa „La Pietà” otrzymała imprimatur 18 listopada 2004 r. od miejscowego (właściwego dla Emmy) biskupa Most Rev S. Iniqueza z Kalookan (Filipiny).

Charyzmaty właściwe
nowej ewangelizacji
i wierność
tradycyjnym modlitwom
łączy w sobie
**Międzynarodowa
Grupa Modlitwowa
„La Pietà”.**

W Polsce jest pięć
takich wspólnot.
Jedna z nich –
w parafii św. Katarzyny
w Nowej Rudzie Słupcu.

tekst
DOROTA BAREŁA

Oprócz szerzenia kultu Matki Bożej Bolesnej, apostołstwa maryjnego i modlitwy, powołaniem grupy jest dzielenie się miłością, radością i pokojem ze wszystkimi, a szczególnie starszymi, chorymi, biednymi, odrzuconymi i uciemiężonymi – wyjaśnia Anna Rajszel, założycielka grupy noworudzkiej.

– Mamy za zadanie starać się naśladować Jezusa; wręcz uosabiać Go przez modlitwę i ewangelizację, a prosząc o jedność, łącząc wszystkich, szczególnie skłóconych ze sobą – dodaje Maria Danuta Jówko, koordynator noworudzkiej wspólnoty.

On kocha bardziej

Otylia Sadowska (emerytowana nauczycielka) przychodzi na spotkania, ponieważ szczególnie bliskie są jej nabożeństwa do Jezusa Bolejącego i Jego Matki.

– Widać Maryja mnie tu zaprosiła, ponieważ bardzo lubię modlić się przez Jej pośrednictwo i przychodzić z intencjami do sanktuarium Matki Bożej Bolesnej na Górze Wszystkich Świętych, gdzie zazwyczaj się spotykamy – mówi.

– Dobrze modli mi się tu po cichu, przed Najświętszym Sakramentem – dodaje Stanisław Oszczęda (elektromonter). – Szkoda, że teraz nie mamy jak dojechać do sanktuarium, bo droga jest nieodśnieżona, i że brak nam opiekuna. Trzeba się modlić o kapłana dla nas.

Anna Rajszel (obecnie w Kanadzie) podkreśla, że odkąd poznała grupę, nie potrafi żyć bez modlitwy i Eucharystii, i odkrywa coraz bardziej, że wszyscy są dziećmi Bożymi, które On kocha bardziej, niż potrafią pojąć.

Wspomnienia

W noworudzkiej grupie jest ponad dwadzieścia osób.

Zaczęli swoje spotkania w 2000 r., gdy ks. Józef Siemasz dowiedział się o istnieniu grupy od sióstr pasterek ze św. Katarzyny pod Wrocławiem. Ucieszył się, że istnieje wspólnota, jakby stworzona dla sanktuarium Bolesnej Maryi, które dopiero co odbudował. Rok później gościli założycielkę wspólnoty – Emmę z Filipin.

Wspólnota „La Pietà” z Nowej Rudy spotyka się obecnie na modlitwie w czwartki po wieczornej Mszy św. w kaplicy pw. Matki Bożej Anielskiej (latem ma spotkania w sanktuarium). Wszyscy pragną się włączyć w ich modlitwę są mile widziani

– Oprócz cotygodniowych spotkań, organizowaliśmy pielgrzymki do kościoła na Górze Wszystkich Świętych dwa razy w miesiącu, w Wielkim Poście – wspomina ks. Józef. – Chociaż do sanktuarium jest daleko, nigdy podczas takich uroczystości nie było pustych ławek.

Osoby z „La Piety” bardzo ciepło wspominają swojego pierwszego opiekuna, który sam dowoził ich autem do kościółka i trwał cały czas podczas modlitwy.

– Teraz brakuje kapłana, który mógłby się tak mocno poświęcić dla wspólnoty – podkreślają. – Stara się go za-



DOMINIK RYL I ARCHIWUM WSPÓLNOTY

La nich świętem!



stąpić ks. proboszcz, który mimo wielu obowiązków znajduje czas na przykład na to, by zawsze podczas spotkania wystawić nam Najświętszy Sakrament.

Czwartek jest świętem

Podczas spotkań modlą się ze specjalnej – przeznaczonej dla tej wspólnoty – książeczki,

odmawiają Różaniec, Koronkę do Miłosierdzia Bożego itp. Panie mają wtedy nałożone białe weloniki – znak pokory.

– Ponieważ zasłaniają one siedzące wokół nas osoby, jeszcze bardziej przysposabiają nas do modlitwy – mówią.

W czasie spotkań każdy może głośno wymówić intencję, a gdy ktoś chce, członkowie grupy wstawiają się, nakładając nań rękę.

– Staram się, by podczas spotkania każdy mógł poprowadzić jakąś modlitwę – wyjaśnia pani Maria. – A po zakończeniu śpiewamy, śpiewamy i śpiewamy: pieśni tradycyjne oraz współczesne. Niekiedy nawet do godz. 21, do Apelu Jasnogórskiego.

– Czwartek jest świętem, a podczas spotkania czas płynie zbyt szybko – powtarzają osoby z „La Pieti”.

– Czujemy, że dzięki wspólnej modlitwie Bóg uzdrawia nasze dusze, ciała, relacje – kontynuuje pani Maria. – Po niej mamy więcej siły (i radości), by żyć wiarą i służyć w Kościele.

Dlatego jej członkowie prowadzą, obok innych grup, modlitwy przed Najświętszym Sakramentem w pierwsze niedziele miesiąca, Drogę Krzyżową przy sanktuarium w pierwsze piątki miesiąca, włączają się w różnego rodzaju akcje parafialne.

A marzenia, plany na przyszłość?

– Pogłębniona formacja i organizowanie spotkań znów w sanktuarium (obecnie odbywają się one przy kościele parafialnym) – mówią osoby z „La Pieti”. – Jako grupa modlitwona Maryi Bolesnej jesteśmy bardzo z nim związani. Tęsknimy za nim, tam czujemy się naprawdę dobrze. ■

Sonda

GDY POWSTAJE LOKALNA WSPÓLNOTA

ANNA RAJSZEL, ZAŁOŻYCIELKA GRUPY W NOWEJ RUDZIE

– Każda grupa powinna mieć opiekuna duchownego i świeckiego koordynatora. Koordynator ma za zadanie współpracować z księdzem i członkami grupy oraz czuwać, by podczas spotkań nie odejmovano ani nie dodawano do zatwierdzonych przez Kościół modlitw. W „La Pieti” ważne jest całkowite posłuszeństwo władzom kościelnym, przestrzeganie dni modlitwy i stały kontakt z opiekunem duchownym. Jeśli grupa zostanie utworzona w domu, proboszcz parafii powinien o tym wiedzieć i mieć do wglądu jej modlitewnik.



PIETA

(wł.) znaczy: „litość”, „współczucie”, „smutek”. Wywodzi się od łacińskiego „pietas” – czyli ogromnej lojalności, głębokiej miłości, której życie ani śmierć nie może zniszczyć. Słowo „pieta” oznacza także głębię duszy, która wypełnia wolę Bożą. W sztuce: termin oznaczający przedstawienie Matki Bożej z ciałem Chrystusa na kolanach.



MOIM ZDANIEM

KS. JÓZEF SIEMASZ

pierwszy opiekun wspólnoty w Nowej Rudzie

Zadaniem grupy „La Pieti” jest wyakcentowanie cierpienia, zwrócenie uwagi na to, że Maryja współcierpiała z Synem. Z tej świadomości wynika modlitwa jej członków za ludzi chorych, cierpiących fizycznie, duchowo czy psychicznie – przez niezrozumienie, wyrachowanie innych... Podczas swoich spotkań w szczególny sposób polecają Bogu Kościół. Ważne dla nich jest, by umieć przyjąć cierpienie na wzór Jezusa i Jemu je ofiarować.

AK-owcy i harcerze

Sztafeta historii

Podczas takich wydarzeń dociera do nas, że przeszłość musi być pielęgnowana.

12 lutego podczas uroczystej Mszy św. w świdnickiej katedrze sztandar Świdnickiego Obwodu Związku Żołnierzy Armii Krajowej został przekazany Hufcowi im. Szarych Szeregów w Świdnicy. Eucharystii przewodniczył ks. infułat Kazimierz Jandziszak. Celebrans podczas kazania przypomniał historię AK i Szarych Szeregów, wskazał na patriotyzm, miłość i poświęcenie, które jednożyły walczących z okupantem.

Sztandar AK

– przez 14 lat pełnił wzorowo służbę, biorąc udział w wielu znaczących patriotycznych uroczystościach w kraju i za granicą. Do najważniejszych należy udział w 50. rocznicy bitwy o Monte Cassino, udział w pogrzebie Naczelnego Wodza generała Władysława Sikorskiego w Krakowie na Wawelu, w poświęceniu nagrobka marszałka Polski Edwarda Rydza-Śmigłego na warszawskich Powązkach – przypomniał przewodniczący związku Józef Broda.

Harcerze,

w których imieniu sztandar przyjął komendant hufca harcmistrz Piotr Pamuła, byli zaskoczeni propozycją AK-owców. Odczytali ją jednak jako

Józef Broda i poczet sztandarowy AK podczas przekazania sztandaru harcerzom

wielki zaszczyt i zobowiązanie. – Od 12 lutego harcerze będą podczas uroczystości wystawiać dwa poczty sztandarowe – wyjaśnia Mariola Pamuła z Komendy Hufca. – Zobowiązaliśmy się także do uczestniczenia w pogrzebach żołnierzy AK.

Uroczystość

w katedrze uprzytomniła wszystkim zebranym, że świadkowie historii odchodzą. Wraz z nimi zamknięte zostają kolejne rozdziały naszych dziejów. Pozostają jednak wartości, które są wciąż żywe, jeśli tylko umiejętnie się je pielęgnuje. Mówił o tym Józef Broda w słowach skierowanych do harcerzy. – Dzisiaj ufamy wam, że będziecie do końca naszych dni opiekować się sztandarem, który dla nas jest najważniejszy i najcenniejszy, tak jak życie, które razem rzucaliśmy na szaniec. Bądźcie wierni ideałom służby Bogu i Polsce, a my, żołnierze Armii Krajowej, dopóki siły pozwolą, będziemy wspierać was obecnością – po tych słowach nastąpił wzruszający moment pożegnania ze sztandarem.

Po Mszy św., na spotkaniu żołnierzy z harcerzami w siedzibie komendy hufca, ks. infułat wyjął, że pierwotnie sztandar miał zawisnąć w gablocie w kościele NMP Królowej Polski. Zebrani potwierdzili jednak, że pomysł przekazania go harcerzom był zdecydowanie lepszy. **DYR**



ARCHIWUM KOMENDY HUFCA

Uniwersytet Trzeciego Wieku w Wałbrzychu

Nowa perspektywa



ARCHIWUM UTW

Emerytura nie musi być czasem izolacji i bierności.

Pomysł Uniwersytetów Trzeciego Wieku (UTW) zrodził się we Francji. Tam, zrealizowany szybko, znalazł naśladowców w Europie i na świecie. W Polsce jest ich blisko 100. Zrzeszają kilkadziesiąt tysięcy słuchaczy. Działają także u nas, np. w Wałbrzychu czy w Bielawie.

Starość

W tej chwili trzynastą procent populacji Polaków to ludzie starzy. Wyniki badań wskazują, że starzenie się jest w większym stopniu procesem zachodzącym w psychice człowieka niż w jego biologii. Dlatego tak ważne jest, by włączyć osoby starsze do systemu kształcenia ustawicznego. W ten sposób seniorzy będą mogli aktualizować swoją wiedzę i aktywnie uczestniczyć w procesach zachodzących wokół nich. – Jesteśmy po to, by zachować i zwiększyć sprawność intelektualną, psychiczną i fizyczną ludzi w podeszłym wieku – tłumaczy Janina Hojden-Lipkowska, dyrektor UTW działającego przy Wałbrzyskiej Wyższej Szkole Zarządzania i Przedsiębiorczości.

Cele

Pani Janina, emerytowana nauczycielka, dobrze rozumie potrzeby swoich rówieśników. – Staramy się nadrobić zaległości powstałe w młodości, kiedy

czas i siły pochłaniały praca zawodowa i rodzina – wyjaśnia i kontynuuje, wyliczając: – Postawiliśmy sobie za cel upowszechnianie inicjatyw edukacyjnych, aktywizację intelektualną, psychiczną, społeczną i fizyczną osób starszych, poszerzenie wiedzy i umiejętności seniorów, angażowanie słuchaczy w aktywność na rzecz otaczającego ich środowiska, podtrzymywanie więzi społecznych i komunikacji międzyludzkiej wśród seniorów.

Wykłady

Działający od trzech lat uniwersytet skupia 240 członków. Każdy chętny może dołączyć do grupy studentów. Otrzyma wówczas indeks i plan zajęć obejmujący: ćwiczenia komputerowe, lektorat z francuskiego lub angielskiego, wykłady z różnych dziedzin wiedzy, zajęcia na basenie. Udział jest bezpłatny. Organizowane są także grupy tematyczne (krajoznawcza, kulinarna, kulturalna, haftu, rehabilitacyjna). – Człowiek może być sam, i da się żyć, najtrudniej, kiedy się jest samotnym. My pomagamy wychodzić z izolacji – podkreśla pani Janina.

Ks. bp Ignacy Dec i Janina Hojden-Lipkowska podczas spotkania noworocznego UTW

XRT

kontakt z UTW 074 847 81 33

Strzegomianie szukają wsparcia

Tak jak dawniej

Historia Dolnego Śląska obfituje w tragiczne wydarzenia.

Do dziś trzeba leczyć rany zadane przed wiekami.

Strzegom – to bogate w historię, a zarazem, obok Kalisza, najstarsze miasto w Polsce. Dumą mieszkańców jest bazylika, ale są tu także inne wartościowe obiekty.

Po karmelitach

Biskup legnicki Tadeusz Rybak w 1997 roku utworzył w Strzegomiu nową parafię pw. Najświętszego Zbawiciela Świata i Matki Boskiej z Góry Karmel. Kościół, który przejęła nowa parafia, był bardzo zniszczony. Do 1810 roku był on własnością karmelitów, później od 1819 roku zarządzali nim ewangelicy. Podczas I wojny światowej zdjęto z dzwonnicy i przetopiono na kule armatnie wszystkie dzwony z tego kościoła. Od zakończenia II wojny światowej kościół stał pusty. Pozbawiony opieki powoli popadał w ruinę. Z dziurami w dachu, bez okien, ogołoceny



KS. ROMAN TOMASZCZUK

ze sprzętów, bez dzwonu – taki obiekt sakralny otrzymała nowa parafia.

Ocalony

Dzisiaj świątynia jest coraz piękniejsza. Niestety, w wieży, prawie już wyremontowanej, brakuje dzwonu.

Krzysztof Kaszub, pasjonat historii i zakonów średniowiecznych Strzegomia, w porozumieniu z proboszczem – ks. Markiem Żmudą – podjął się niezwykle trudnego w dzisiejszych czasach przedsięwzięcia: organizuje zbiórkę pieniędzy na dzwon dla

W tym miejscu był osadzony jeden z trzech dzwonów – tłumaczy Krzysztof Kaszub

swego kościoła. W tym celu poczynił już wiele starań: m.in. wydał książkę o strzegomskich kościołach i klasztorach. Całkowity dochód z jej sprzedaży przeznaczył na zakup dzwonu.

– Moim marzeniem jest, aby w pustej wieży kościelnej zawisła replika siedemnastowiecznego dzwonu, wiszącego niegdyś w klasztornej kościele – wyznaje inicjator zbiórki.

Kto nam pomoże?

Na zakup dzwonu o wadze pół tony i średnicy 90 cm, zgro-

WPLATY PROSIMY DOKONYWAĆ POD ADRESEM:

Parafia pw. Najświętszego Zbawiciela Świata i Matki Boskiej Szkaplerznej
58-150 Strzegom, ul. Kościuszki 4
nr konta: BZ WBK O/Strzegom
02 1090 2343 0000 0005 9800
0972 z dopiskiem „Dzwon”

madzono już część potrzebnych pieniędzy. – Chcemy za pośrednictwem „Gościa” dotrzeć do firm, instytucji oraz wszystkich ludzi dobrej woli, którzy są wrażliwi na historyczne pamiątki, aby prosić ich o pomoc. Mamy ogromną nadzieję, że po kilkudziesięcioletniej przerwie w wieży naszej świątyni znowu zawisnie i zabrmi dzwon. Liczy się każda złotówka – prosi Krzysztof Kaszub.

Oprac.
KS. ROMAN TOMASZCZUK

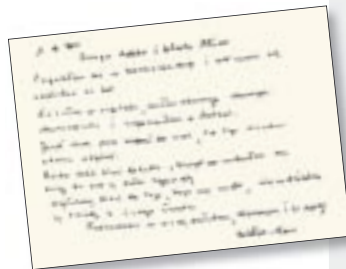
List od ks. Jana Twardowskiego

Pamiętka na całe życie

Istnieją pamiątki, które – będąc dla nas bardzo ważne – dopiero z czasem nabierają prawdziwej wartości i znaczenia. Tak właśnie jest z na pozór niewielką kartką pocztową, którą zmarły niedawno ksiądz poeta Jan Twardowski napisał przed laty do Aliny Kuźniecowskiej, znanej współpracownicy ks. Stanisława Kucharskiego z parafii pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Jazwinie.

– Kilka zdań skierowanych do mnie i te piękne życzenia, traktuję teraz jako swoisty testament – mówi Alina Kuźniecowska. – Wiem też, że w chwili pisania, rze-

czywiście myślał był przy mnie, „nieznajomej”, która jest „pełną tajemnicą”.



Adresatka listu wspomina, że chociaż ks. J. Twardowski zachęcał do dalszej korespondencji, to jednak kolejnych listów nie wymieniono. – Dziś już nie pamiętam, czy to ja zaniechałam

LIST

„Droga daleka i bliska Alino. Pogubiłem się w korespondencji i nie wiem, czy odpisałem na list. Leżałem w szpitalu, miałem operację chirurgiczną i zapomniałem o listach. Jeśli chcesz jeszcze napisać do mnie, to tym razem od razu odpiszę. Bardzo lubię pisać do ludzi, których nie widziałem na oczy, bo oczy są pełną tajemnicą. Najłatwiej pisać do tego, kogo się zna. Niewidzialni są trochę z innego świata. Pozdrowienia na rano, południe, wieczorem i w nocy”.

pisania...? Pewnie tak i bardzo tego żałuję – dodaje. – Teraz, gdy ksiądz Jan żyje głębią Bożego Ducha, łatwiej zrozumieć skierowane do mnie słowa i określenie, że jestem mu „daleka i bliska”.

Kochany przez wszystkich ks. Jan Twardowski do Aliny Kuźniecowskiej pisał dwukrotnie. – Uważam to za niezwykle wydarzenie w moim życiu – mówi. – Znając i podziwiając otwarte, pełne dobroci i humoru serce księdza Jana, myślę, że pewnie spogląda mi przez ramię i kiwając głową mówi „co racja, to racja – nieobecni są najbliżsi”.

ŚLAWOMIR WIŚNIEWSKI

PANORAMA PARAFII

pw. Matki Bożej Królowej Świata w Sokołowsku

Z europejską przeszłością

W tej parafii skromna codzienność ma zaplecze w niebywale bogatej historii.

Osada została założona najprawdopodobniej przez benedyktynów z pobliskiego Broumowa pod koniec XIII wieku. Na początku XIX wieku w Görbersdorfie (niemiecka nazwa Sokołowska) istniało 14 zagród chłopskich. We wsi zamieszkiwało 315 mieszkańców, w tym 7 katolików.

Kurort

Kiedy w 1854 roku niemiecki lekarz H. Brehmer założył tu pierwsze na świecie sanatorium przeciwgruźlicze, pewnie nie przypuszczał, że wieś czeka wielki rozwój. W latach 1862–1871 Alfred Sokołowski, asystent Brehmera, powiększył uzdrowsko. W następnych latach dołączali kolejni inwestorzy. Skuteczność metody leczenia, uczyniły z Görbersdorfu miejsce o światowej sławie i przyczyniła się do błyskawicznego rozwoju jednego z najoryginalniejszych uzdrowisk sudeckich. O popularności Görbersdorfu może świadczyć fakt, że przewodniki o kurorcie wydawane były nie tylko w Niemczech, ale także w Budapeszcie, Zurychu, Paryżu, Wiedniu, Warszawie i Petersburgu.

Po drugiej wojnie światowej kurort został przekształcony w potężny (ok. 1000 łóżek) zespół szpitali przeciwgruźliczych. Wte-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

dy też nadano mu nazwę Sokołowsko.

Parafia

Okoliczności erygowania parafii (1997 r.) są osobliwe. Sokołowsko i należące do niego Unisław Śląski i Kowalowa były częścią parafii Mieroszów. Kiedy przy cerkwi pw. Archanioła Michała utworzono parafię prawosławną, biskup legnicki postanowił, dla równowagi, powołać do istnienia parafię katolicką. – Na początku prawosławni działali bardzo prężnie. Mówiło się o budowie żeńskiego domu zakonnego – opowiada ks. proboszcz Janusz Wierzbicki. – Dziś brakuje im środków finansowych do prowadzenia szerszej działalności. Jeśli jednak zrealizują zamierzenia, to będzie trzeba baczej doglądać swojej trzódki.

Troska katolickiego pasterza prowadzi do osła-

bienia współpracy z parafią prawosławną. – Kontakty między nami są pozytywne, ale o współpracy trudno mówić. Podczas Tygodnia Ekumenicznego ani ja, ani prawosławni nie podjęliśmy żadnej inicjatywy współdziałania – przyznaje.

Codzienność

Życie parafialne, oprócz typowych przejawów aktywności – ministranci, Żywy Różaniec, katechizacja – wyróżnia się troską o chorych. Ksiądz proboszcz zabiega o życie sakramentalne pacjentów szpitala. Natomiast grupa charytatywna pod patronatem św. Wincentego à Paulo stara się przychodzić im z pomocą w sferze relacji międzyludzkich.

W ten sposób mieszkańcy uczą się swojej nowej tożsamości – jako wspólnota parafialna.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

Kościół jest budowlą poprotestancką z początku XX wieku



KS. JANUSZ WIERZBICKI

ur. w 1963 r., wyświęcony we Wrocławiu 21 maja 1988 r. Jako wikariusz pracował w Świeradowie Zdroju (3 lata), w Kamiennej Górze (3 lata) i w Boguszowie-Gorcach (3 lata). Od 1997 roku jest proboszczem w Sokołowsku.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Sokołowsko to moja pierwsza parafia proboszczowska. Trzeba przyznać, że zostałem rzucony na głęboką wodę, kiedy skierowano mnie do pracy tutaj. Gdy tu przyszedłem, nie było gdzie mieszkać, a jedna z parafianek na „dzień dobry” zakomunikowała, że „nasza Matka Boska moknie” (z powodu dziurawego dachu na kościele). Poza tym, chociaż spotkałem się z życzliwością ludzi, to jednak wielu zadawało pytanie: „Po co nam parafia? Przez tyle lat dojeżdżał ksiądz i to wystarczyło”. Mimo wszystkich wątpliwości uważam jednak, że utworzenie parafii było dobrą decyzją. W ten sposób wspólnota została objęta bardziej pieczołowitą troską duszpasterską. Cenię sobie możliwość osobistego poznania wszystkich parafian. Z niewielką grupą ludzi łatwiej się pracuje. Przyznaję, że czasami jest mi ciężko, ale wierzę, że Pan Bóg wie, co robi. Wiele radości daje mi praca katechetyczna i z chorymi.

Zapraszamy na Msze św.

- Dni powszednie: Sokołowsko 17.00, w czwartki w Unisławiu o 17.00 (porządek zimowy 16.00)
- Dni świąteczne: Sokołowsko 8.00 i 10.30, Unisław 12.00